Nr. 159 Kraków, dnia 16 Lipca — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	25 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 15 lipca.

Jutro zbiera się w Przemyślu XIX walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego, które w ciągu swego kilkunastoletniego istnienia udowodniło żywotność swoją nietylko tem, że przełamać zdołało liczne trudności, przez krótkowidzących zacofańców mu stawiane, ale że rozwinęło działalność w wysokim stopniu użyteczną i pełną prawdziwych dla kraju zasług.

Kto był świadkiem pierwszych prac Towarzystwa pedagogicznego w początkach jego istnienia, owej obojętności a nawet lekceważenia ze strony władz i tych sfer obywatelskich, które obawiają się każdej samodzielnej, urzędową pieczęcią nie sankcyonowanej i protekcyjną opieką z góry nie kierowanej działalności — dzisiaj dopiero, widząc skutki tej działalności, ocenić może w całej pełni zasługę tych, co niczem się zrazić nie dali, wobec trudności podwajali pracę i wytrwali do końca. Postawienie sprawy szkół ludowych na porządku dziennym dyskusyi publicznej, jako sprawy najpilniejszej i najważniejszej w kraju — utrzymywanie czasopisma *Szkoła*, które nie mało się przyczynia do podniesienia umysłowego i moralnego poziomu nauczycieli, a praktycznemi wskazówkami na polu dydaktyki i pedagogii przyczynia się wielce do ulepszenia szkół ludowych — inicyatywa w sprawie zakładania szkół żeńskich, a następnie, gdy one zaczęły przechodzić na etat publiczny, zakładanie szkół przemysłowych — wydawnictwo biblioteki dla nauczycieli, książek szkolnych dla szkół przemysłowych i biblioteki dla dzieci: oto główne a niemałe zasługi Towarzystwa. Dodajmyż do tego, że zjazdami, co roku w innem mieście odbywanemi, Towarzystwo jest żywą propagandą dla sprawy szkół i oświaty, i przyczynia się do obudzenia coraz żywszego nią zajęcia, a zarazem zmierza do osiągnięcia bardzo ważnego zadania: zbliżenia rodziny a szkoły i przywrócenia tyle pożądanej a przez dawny system szkolny zerwanej między niemi harmonii i spójni.

W ostatnich paru latach zaszły dwa fakta, po których obawiano się, że na byt i rozwój Towarzystwa szkodliwy wpływ wywrą. Jednym z nich było utworzenie osobnego ruskiego Towarzystwa nauczycielskiego. Wobec tego, że do Towarzystwa pedagogicznego należało wielu Rusinów, Towarzystwo bowiem umiało zasadę zgody i równych praw obu narodowości w życie wprowadzić — obawiano się, iż przy wielkim nacisku ze strony przewódców ruskich, popierających odrębne ruskie Towarzystwo, wielka liczba członków odpadnie od Towarzystwa pedagogicznego. Obawa okazała się płonną — liczba członków nie zmalała. Drugim powodem do obawy stało się utworzenie osobnego Towarzystwa nauczycieli szkół średnich. Wprawdzie liczba profesorów tej kategoryi była w Towarzystwie pedagogicznem nie bardzo wielka — ale zajmowali oni bardzo wybitne stanowiska w zarządach oddziałowych i w zarządzie głównym i pracowali w nich z wielkim pożytkiem. Obawiano się tedy, żeby Towarzystwo pedagogiczne nie utraciło tych dobrych a zasłużonych pracowników. I ta obawa jednak płonną się okazała. Towarzystwo nauczycieli szkół średnich liczy niespodziewanie wielu członków, a mimo to Towarzystwo pedagogiczne nie utraciło nikogo z pomiędzy nich, i jak dawniej tak i teraz pracują oni gorliwie i skutecznie. Najlepszy to dowód żywotności Towarzystwa.

Spodziewamy się, że tegoroczny zjazd żywotność tę stwierdzi i utrwali. Liczne i ważne sprawy są na porządku dziennym, odnoszące się zarówno do kwestyj samej wewnętrznej wartości szkoły, więc do kwestyj nauczania i wychowywania — jak i do stanowiska nauczycieli ludowych. Są tacy, którzy dziwią się Towarzystwu a nawet za złe mu biorą, iż co roku zajmuje się sprawą stanowiska nauczycieli. Nas to ani dziwi ani gorszy. Kto zna ciężką dolę nauczycieli, kto wie, jak często z ostatnią biedą walczyć im przychodzi i jak przykre nieraz ich położenie wobec gmin, nie czujących jeszcze dostatecznie potrzeby szkół i oświaty — kto zresztą pojmuje, iż troska o chleb powszedni odejmuje energię do pracy i przygniata nieraz tak, że najlepszy nawet nauczyciel pod naciskiem tej troski marnieje — ten się nie będzie dziwił, iż nauczyciele ludowi korzystają ze zjazdów Towarzystwa, aby wypowiedzieć co ich boli i domagać się polepszenia bytu. Jest to nietylko naturalnem, ale i zupełnie uprawnionem. Możnaby brać za złe, gdyby zgromadzenie niczem innem się nie zajmowało — ale jeżeli obok tej sprawy innych nie zaniedbuje, to nie można mu z zajęcia się nią żadnego czynić zarzutu.

Witamy więc zjazd jutrzejszy najserdeczniejszem życzeniem, aby i w rozwoju Towarzystwa korzystnie się zaznaczył i sprawie szkół i oświaty się zasłużył.

Donieśliśmy przed trzema dniami o ukonstytuowaniu się komitetu, celem niesienia pomocy nieszczęśliwym rodakom, wygnanym przez rząd pruski, a wystawionym nieraz na ostatnią nędzę. Utworzenie komitetu tego było niezbędnem ze względu na tych, którzy z różnych powodów nie mogą wracać do Królestwa, zkąd pochodzą i gdzie mogliby łatwo znaleźć pracę. Liczba ich jest dość znaczna, a wzrośnie jeszcze z jesienią, obecnie bowiem, w czasie roboczym, wielu Niemców nawet uprosiło sobie przedłużenie terminu wyjazdu dla tych, którzy im byli potrzebni.

Nie wątpimy, że patryotyczne obywatelstwo nasze przyjdzie w pomoc szlachetnym usiłowaniom komitetu. Jest tu święty do spełnienia obowiązek. Jeżeli kiedy, to w takich wypadkach łączność nasza i jedność narodowa, pomimo dzielących nas granic politycznych, czynem objawić się powinna i może. Akt gwałtu, popełniony przez rządy pruskie na tych wygnańcach, jest tak bezprzykładny, tak urąga wszelkim pojęciom prawa i ludzkości, tak po prostu barbarzyński — że samo najzwyklejsze poczucie sprawiedliwości i ludzkości oburzyć się nań musi. Ale wszelkie takie oburzenie, jeżeli nie wywoła aktu pomocy dla ofiar gwałtu — marnem jest i bezowocnem, taki zaś akt pomocy tem bardziej jest obowiązkiem naszym, że nie o obcych tu idzie, ale o rodaków.

Komitet zebrał już pierwszą składkę, którą w innem miejscu ogłaszamy. Pomoc pieniężna w pierwszej chwili niewątpliwie w wielu wypadkach będzie potrzebna — to też spodziewać się, że ofiarność komitetu znajdzie naśladowców. Ale ważniejszą jest pomoc przez w y s z u k a n i a p r a c y i z a r o b k u. Komitet będzie ogłaszał, jakich miejsc poszukuje dla wygnańców, odpowiednio do ich uzdolnienia i dotychczasowego zajęcia — rzeczą patryotycznego ogółu naszego będzie, z ogłoszeń tych skwapliwie korzystać. Zawodu nie doznają — wygnańcy bowiem są ludźmi pracy, są przywykli do pracy, bardziej niż u nas wytężonej i porządniejszej.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy:

„Chwila, rozstrzygająca losy młodzieży uczącej się w gimnazyach, tj. chwila uzyskania patentu dojrzałości, smutnie się zakończyła dla jednego ucznia VIII klasy w gimnazyum siedleckiem, Michała Milewskiego. Nie dla złych stopni lub złego sprawowania się spotkał go los złowrogi, gdyż był to jeden z lepszych uczniów, i egzamina ostateczne przeszedł nie najgorzej, lecz padł on po prostu ofiarą w imię koleżeństwa, nie chcąc szkodzić znacznej liczbie szkolnej swej braci.

„Od lat blisko 12, kiedy język rosyjski wprowadzony został w wykładach, kiedy literaturę, język polski i wszystko, co podtrzymywało charakter narodowy usunięto za obręb zakładu naukowego, uczniowie klas wyższych powzięli zamiar studyowania rodzimej literatury na własną rękę. Nie wiem, kto dał impuls pierwszy do tak szlachetnej myśli i kto był przodownikiem założenia czytelni, którego imię wartoby przechować w wdzięcznej pamięci. — Słowem czytelnia się zorganizowała za zebrane złotówki z kilkunastu ledwie tomów na początek, a dziś doszła do 600 najcelniejszych dzieł treści poważnej i beletrystycznej. Ponieważ wszelkie stowarzyszenia uczniów w ogóle zabronione, a tem bardziej Polaków, ratujących się od zaniedbania języka ojczystego, więc i czytelnia przechowywała się w wielkim sekrecie. Można sobie wyobrazić, ile sprytu, wytrwałości charakteru i rozumnego pojmowania własnego niebezpieczeństwa gnieździło się w tych młodych głowach, gdy w ciągu lat dwunastu biblioteka egzystowała i rozwijała się bez najmniejszego współudziału osób nienależących do stowarzyszenia szkolnego, a wiele też było sumienności, iż zarząd czytelni przechodząc co parę lat w nowe ręce, zostawiał w spadku dla następnej generacyi księgozbiór w całości i porządku.

„Już od lat czterech władze „zwęszyły kolonię literatów“, dokonywane były niejednokrotnie u podejrzywanych rewizye w dzień i w nocy, lecz zawsze bez skutku. Aż nareszcie w roku bieżącym, ktoś widocznie zdradził tajemnicę. Do lokalu zajmowanego przez Milewskiego wraz z siostrą (którą on utrzymywał z korepetycyj) zjawił się dyrektor gimnazyum z całą falangą bedeli i czytelnia wykrytą została. Poszukiwania listy stowarzyszonych do niczego nie doprowadziły, gdyż Milewski zdążył wcześniej ją uprzątnąć, a przy badaniach przyjął całą odpowiedzialność na siebie, tłomacząc się, iż biblioteka wyłącznie do niego należy i jeżeli dawał innym kolegom książki do czytania i pobierał za to płacę, to nie widział w tem nic zdrożnego, ani występnego. — Jednak argumenta te nie przekonały areopagu kapłanów Minerwy i pomimo dobrych stopni z egzaminu, Milewskiemu kazano zabrać dowody osobiste i wykluczono go z gimnazyum: „za razwrat junoszestwa“ (za demoralizowanie młodzieży!!). Co ten biedak dalej z sobą pocznie niewiadomo, gdyż tego rodzaju uwolnienie, przy dziś obostrzonych przepisach, pozbawi go możności do uzyskania patentu w drugiem nawet gimnazyum, chociażby miał cały rok na to poświęcić. Szlachetna strona charakteru Milewskiego w tem najlepiej się wyraża, iż proponowanych mu sto rs. złożonych przez kolegów przyjąć nie chciał.“

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 13 lipca.

Nigdy niezawodnie mieszkańcy Królestwa nie odczytywali z taką pilnością naczelnych miejsc w dziennikach jak obecnie. Miejsca te poświęcone są zazwyczaj rozporządzeniom rządowym, a niema dnia prawie, aby w nich nie znajdował się jakiś nowy przysmak podatkowy dla tego lub owego procederu, dla tej lub owej pracy. Dobrodziejstwa tego rodzaju sypią się jak z rogu obfitości — po opodatkowaniu papierów procentowych, opodatkowano wysoko bardzo fabryki piwa — obecnie budowniczym i przedsiębiorcom nakazano płacić podatek od planów budowlanych, jednem słowem wchodzimy na tę samą drogę, na jakiej wy już od dawna stanęliście, *eo ipso* więc w niedalekiej przyszłości rozpocznie się u nas toż samo borykanie się z losami zawistnemi. Nawet możliwości ratunku znikąd dojrzeć niepodobna.

Onegdaj telegram z Petersburga przyniósł nam wiadomość, iż w nowo uorganizowanym Banku Polskim tylko $^1/_3$ urzędników Polaków dozwoloną została, dwie trzecie cywilizatorów z nad Newy zajmie posterunki ważniejsze, a raczej lepiej płatne. Z tego powodu w Banku między urzędnikami panuje konsternacya wielka, ale nawet i groza położenia nie usprawiedliwia brzydkiego płaszczenia się matadorów dotychczasowych tej instytucyi przed przybyszami. Opowiadają, że p. Żukowski z pogardą miał się wyrazić o tych panach, którzy wiedzą już przecież, że się na stanowiskach nie utrzymają, jednak nadskakują organizatorom w sposób oburzający. Wstrętne to a jednak prawdziwe. Na szczęście tak postępują tylko najwyżsi, ci co stoją niżej, ze spokojem oczekują swego losu wraz z rodzinami, którym za dni niewiele nie będą w stanie dać już kawałka chleba. Wszystko to pcha naturalnie do rozpaczy, a kiedy ona dojdzie do ostatecznego kresu, łatwo bardzo przewidzieć bolesne skutki. — Wspomnienia o Banku polskim są niecenzuralnemi, tak jak naprzykład nazwisko Elizy Orzeszkowej z powodu pożaru Grodna — najlżejsza wzmianka o przeszłości tej instytucyi jak najaktualniej jest w cenzurze mazaną — dla czego? Kto zdoła na to odpowiedzieć moskiewskiej logice!

Pan Hurko opuścił wczoraj Warszawę na przeciąg dwóch miesięcy — udaje się do Moskwy — a potem do Petersburga dla poparcia nowych rusyfikacyjnych projektów, które mu wypracował Korniłow, a podszepnęła godna małżonka. O planach tych nowych w swoim czasie naturalnie wam doniosę. Dziś mają one charakter luźnych pogłosek, a więc wstrzymuję się z ich podaniem.

Miarą logiki moskiewskiej może być świeży fakt, spełniony przez najwyższą osobistość w dziale oświaty, samego p. ministra, względem profesora Taczanowskiego, konserwatora gabinetu zoologicznego przy uniwersytecie warszawskim. Profesor Taczanowski został mianowany na członka zagranicznego amerykańskiego towarzystwa ornitologicznego w Nowym Jorku. Pan minister raczył łaskawie pozwolić na przyjęcie tej godności naszemu uczonemu, z warunkiem jednak, aby tenże korespondencyę wszelką ze wspomnianem towarzystwem prowadził przez kancelaryę okręgu naukowego, czyli pod kontrolą p. Apuchtina. Chyba tego rodzaju stosunków nie znają i Hotentoci.

Po zniesieniu Banku polskiego zostanie się już w kongresówce tylko jedyna instytucya, przypominająca Królestwo Polskie, a mianowicie tak zwana „Prokuratorya Królestwa Polskiego“, której zadaniem jest obrona interesów skarbu wobec pretensyi prywatnych osób do rządu. I ta instytucya jednak, jakkolwiek jej działalność jest bardzo skromna i cicha, obecnie staje solą w oku Moskwie i zaczynają też przebąkiwać o jej przekształceniu.

Wystawa rolniczo-przemysłowa dziś się już kończy o godzinie 9 wieczorem. W sobotę rozdawano nagrodzonym medale — p. J. Fuks, właściciel dystylarni, publicznie przy tym akcie, czując się pokrzywdzonym i niezadowolonym — nagrody nie przyjął. Takich niezadowolonych jest liczba spora, wszyscy nawet powiedzieć można — gdyż towarzystwo wyścigów konnych, pod egidą którego wystawę urządzono, więcej się zajmowało wymyślaniem rozmaitych zabaw dla przyciągnięcia widzów, niż istotnemi potrzebami przemysłu i rolnictwa. Tresowane słonie, wyścigi welocypedystów i szybkobiegaczy, balony i fajerwerki, wszystko to razem wzięte musiało się niepodobać — zwłaszcza tym, którzy na kosztowne pawilony wydali mnóstwo pieniędzy, a speranda powodzenia na przyszłość, jaką sobie stawiali przy otwarciu wystawy pokryć nawet nie może najskromniejszych wydatków. Komitet wystawy nie postarał się nawet o nadanie rozgłosu wystawie, któryby przyciągnął nabywców z Rosyi. W ogóle wiele krzyczano dawniej o tych targach zbytu w cesarstwie dla naszego przemysłu, dziś i w to przestajemy wierzyć... przychodzimy też do wniosku, że i na tem polu czeka nas krach z powo-

---

Z literatury niemieckiej.

Kiedy peryodyczne pisma polskie, albo też autorowie polscy, w książkach, wydanych za granicą narzekają na ucisk rządu rosyjskiego i dziwactwa cenzury rosyjskiej, zwykła prasa zachodnia uważać skargi te za przesadę lub taktykę polityczną, uważać je za tak zwany „szowinizm polski“ i wietrzyć natychmiast rewolucyjne knowania patryotów polskich. Z podobnem niedowierzaniem przyjmuje dziennikarstwo, niemieckie szczególniej, także rewelacye malkontentów rosyjskich. Kiedy przed dwoma laty nihilista, ukrywający się pod pseudonimem S t e p n i a k a, wydał książkę „Podziemna Rossya“, przetłómaczono ją wprawdzie na kilka języków europejskich, ale wrażenia wielkiego mimo to nie sprawiła. Obecnie zatarg angielsko-rosyjski wywołał pewną zmianę w zapatrywaniach Anglików i kiedy ten sam Stepniak ogłosił w Londynie dwutomowe obszerne dzieło *Russia under the Tsars*, w którem przechodzi historyę carstwa szczegółowo, a w końcu jaskrawemi kolorami maluje okrutne postępowanie rządu rosyjskiego z rewolucyonistami, zaczynają dzienniki angielskie ubolewać nad losem więźniów politycznych w Rosyi i wyrażać się z oburzeniem o nieludzkiem postępowaniu czynowników moskiewskich. Oburzenie to jednak będzie trwać zapewnie tylko tak długo, dokąd się nie uda lordowi Salisburyemu skłonić gabinet petersburski do odstąpienia wąwozu Zulfikarskiego. Inaczej stoją rzeczy w Niemczech. Pomimo serdecznej przyjaźni, jaka zdaje się wiązać dwór berliński z rosyjskim, w społeczeństwie niemieckiem objawia się co chwila uzasadnione względem wschodnich sąsiadów niedowierzanie. Czy przyczyną tego jest pragnienie pozyskania prowincyj nadbałtyckich, czy obawa przed panslawizmem, czy wreszcie podrażnione okrucieństwem rosyjskiem względem Polski uczucie sprawiedliwości — bo i Niemcy są ludźmi — w to nie wchodzimy. Dość, że tak jest. I gdy z jednej strony dziejopisarstwo germańskie od dłuższego już czasu z niewypowiedzianą gorliwością zajmuje się historyą ziem nadbałtyckich, z drugiej od czasu do czasu pojawiają się artykuły i i dzieła, pisane w duchu dla Rosyi bardzo nieprzyjaznym. Przed kilku laty (w r. 1876 i 1879) ogłosił Wilhelm O n c k e n obszerne dwutomowe dzieło: *Oesterreich u. Preussen im Befreiungskriege*, gdzie na podstawie archiwów berlińskich i wiedeńskich przedstawił politykę Aleksandra I w najniekorzystniejszem świetle.

Dostało się tam wprawdzie i Polakom, dostało się najniesłuszniej w świecie ks. Adam. Czartoryskiemu, którego polityki autor zrozumieć nie może, czy nie chce, ale sam fakt, że jeden z poważniejszych historyków niemieckich, pangermanista z przekonania, któremu stały otworem tajne archiwa pruskie i austryackie, potwierdza o Aleksandrze I zdanie Napoleona I, że był najfałszywszym z Greków.

Sam fakt ten — powtarzamy — jest dość znaczącem i niezwykłem na dzisiejsze czasy zdarzeniem. Zapominać bowiem nie trzeba, że przed laty dwudziestu, kiedy chodziło o wyparcie Austryi z Niemiec i o wyniesienie Hohenzollernów, cała historyografia niemiecka, jakby na komendę, głosiła apoteozę Prus i o Austryi z największem wyrażała się lekceważeniem. W ślad za dziełem Onckena, pojawił się artykuł dra Ernesta Herrmana, profesora w Marburgu i niepospolitego znawcy dziejów rosyjskich: *Der russische Hof unter Kaiserin Elisabeth.*

Nie jest to, jakby się wydawało na pierwszy rzut oka, zbiór anekdot o osławionej córce Piotra W., lecz poważna praca historyczna, oparta na relacyach posłów saskich w Petersburgu, a obalająca w znacznej części to, co dziejopisarze rosyjscy o tej epoce dotychczas powiedzieli. Zdaniem Herrmana bowiem cywilizacya zachodnia, przeszczepiona gwałtownie przez Piotra W. na grunt rosyjski, tak długo tylko mogła tam trwać i rozwijać się pomyślnie, jak długo u steru rządu w Rosyi stali cudzoziemcy. Skoro zaś Ostermann, Münnich i Löwenwolde ustąpili miejsca Czerkaskiemu Trubeckiemu i Alexemu Bestużewowi, natychmiast zapanowała anarchia i nieład w całej machinie administracyjnej potężnego carstwa, a komisya złożona z pijaków i niedołęgów, jakimi byli ks. Kurakin, Uszakow, gen. Lewaszew i tajny radca Naryszkin, przeprowadziła w sposób najbezwzględniejszy proces przeciw oskarżonemu Ostermannowi i towarzyszom. Z całej szajki tych zaciekłych narodowców, o których rezydenci sascy z pogardą się wyrażają, był najrozumniejszym jeszcze i najuczciwszym kanclerz Bestużew, ale i on — powtarza autor — winien był te zalety jedynie częstym stosunkom z cudzoziemcami i zagranicą, gdzie miał sposobność nabyć wiadomości i ogłady, potrzebnej dla tak wysokiego dygnitarza. Ten polor zagraniczny był atoli u Bestużewa tylko zewnętrznym pokostem, pokrywającym duszę niską i pospolitą. W roku 1752, a więc w cztery lata po ukończeniu wojny sukcesyjnej austryackiej, w której polityka austryacka tak znaczny wpływ wywarła na stosunki środkowej Europy, znalazł się kanclerz carowej Elżbiety w przykrem nadzwyczaj położeniu materyalnem. „Wszystkie kosztowności moje pozastawiałem — tak zwierzał się rezydentowi saskiemu Funckemu — z kasy pocztowej wziąłem 20,000 dukatów, przeznaczonych na tajne wydatki i gdybym w tej chwili potrzebował sto dukatów, nie zdołałbym sumy tej zebrać“. Ażeby wybrnąć z tych trudności, wpada Bestużew na pomysł, godny zaiste pierwszego ministra imperyum. Oto za pośrednictwem Funckego, urządza kollektę dla siebie u tych dworów europejskich, na których przychylność mógł liczyć wobec zawiązującej się koalicyi przeciw Fryderykowi II i dzięki uprzejmości gabinetów płaci francuskiem i austryackiem złotem petersburskich lichwiarzy, a nauczony doświadczeniem, powtarza operacyę tę zawsze, gdy nie ma pieniędzy i gdy mocarstwa pośrednictwa jego u Elżbiety potrzebują.

Z takich ludzi składało się stronnictwo narodowe rosyjskie, które postanowiło rządzić Rosyą bez cudzoziemców, które z lekceważeniem spoglądało na Niemców, Francuzów i narzekało na „zgniłą“ cywilizacyę zachodnią. Po kilkunastu latach takiej gospodarki szczerorosyjskiej, musiałoby nastąpić nieuchronne bankructwo i upadek państwa, gdyby Opatrzność, troskliwa zawsze o los monarchii Piotrowej, nie zesłała Rosyi anioła opiekuńczego w osobie córki generał-lejtnanta pruskiego, księżniczki Zofii Anhalt-Zerbst, która przyjmując prawosławie, nazwała się Katarzyną i została żoną Piotra III, a następnie carową. Czy dzisiejsze stronnictwo narodowe rosyjskie jest uczciwsze i zdolniejsze, czy Katkow i Pobiedonoscew więcej warci niż Bestużew, Szuwałow i Trubecki, to czas pokaże! w każdym razie jednak Niemcy gotowi są odegrać rolę Opatrzności nad Newą.

Zaledwie rozprawa Hermanna rozeszła się w ciasnem kółku uczonych niemieckich, kiedy zdarzył się nowy fakt, który wywołał słuszne skargi całego świata literackiego z nad Sprei na arbitralność władz rosyjskich. Tym razem zawiniła cenzura rosyjska, posuwając jak zwykle troskliwość swoją aż do śmieszności. Rzecz się miała w ten sposób. W Petersburgu mieszka niejaki hr. Pfeil, junker pruski, konserwatysta czystej wody, dobrze widziany u dworu i w sferach wojskowych rosyjskich. Jest on trochę literatem, trochę żołnierzem, a przytem wielbicielem Rosyi i wrogiem rewolucyonistów. Na początku wojny rosyjsko-tureckiej, idąc za popędem wezbranych uczuć swoich, wstąpił hr. Pfeil do armii rosyjskiej i odbył zaszczytnie całą kampanię turecką, obracając się naturalnie w kołach otaczających naczelnego wodza, W. ks. Mikołaja. Powróciwszy z wojny, zamienił pan hrabia oręż na pióro i pisywał fejletony do konserwatywnych dzienników pruskich, mianowicie do *Schlesische Ztg.*; a nakoniec wydał w Dreźnie pod imieniem Leona Aleksandrowicza powieść, osnutą na wypadkach wojny rosyjsko-tureckiej, pod tytułem „*Bewegte Zeiten*“. Naturalnie, że dla cenzury rosyjskiej ani nazwisko, ani położenie społeczne autora nie mogło być tajemnicą, a przecież zwietrzyła ona w jego książce ustępy niebezpieczne dla caratu i po swojemu wzięła się do rzeczy, kreśląc, co uważała za niestosowne i wsuwając natomiast ustępy, o których autor wcale nie myślał.

Powstały w ten sposób ciekawe interpelacye,

du wzmagającej się produkcyi moskiewskiej, która ma poparcie ze strony rządu i większe aniżeli my ulgi. Chodzą też pogłoski po mieście o kilku bankructwach firm, dotąd uznanych za niewzruszone.

Po zamknięciu wystawy część placu, przystrojona w klomby i kwiaty, pozostanie niezmieniona, a to dla pomieszczenia wystawy ogrodniczej, która się ma odbyć we wrześniu.

Sprawy krajowe.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* podaje następujący wykaz stanu spraw indemnizacyjnych:

Z pozostałych z końcem grudnia roku 1884 spraw indemnizacyjnych, w liczbie 22, i z przybyłych w pierwszej połowie roku 1885 spraw w liczbie 1862, a więc w ogólnej liczbie 1884, załatwiono 1851; pozostało zatem z końcem czerwca 1885 r. niezałatwionych 33 spraw.

Tytułem kapitału wynagrodzenia i wykupna przyznano w pierwszej połowie roku 1885: a) w okręgu administracyjnym lwowskim 3939 złr. 40 cent. a ogółem do końca czerwca b. r. 47,340.685 złr. 21 ct.; b) w okręgu administracyjnym krakowskim nie przyznano nic w pierwszej połowie b. r., a ogółem przyznano dotychczas 27,401.387 złr. 15 cent.; c) w Księstwie Krakowskiem nie przyznano nic w pierwszej połowie b. r. a ogółem przyznano dotychczas 2,983.190 złr. 10 ct.

Z sum, przyznanych uprawnionym do poboru aż po koniec czerwca r. b. tytułem wyrównania kapitału i renty, oraz tytułem zaległości renty, jak niemniej tytułem kapitału z funduszu indemnizacyjnego, a mianowicie: 1) w okręgu administracyjnym lwowskim w sumie 58,611.077 złr. 34½ cent.; 2) w krakowskim okręgu administracyjnym w sumie 34,339.979 złr. 50½ cent.; 3) w W. Księstwie Krakowskiem, w sumie 3,543.378 złr. 36 ct. — wypłaciła stronom kasa indemnizacyjna: ad 1) w obligacyach 58,508.510 złr. a w gotówce 102.567 złr. 34¼ cent.; ad 2) w obligacyach 33,218.120 złr. a w gotówce 1,121.859 złr. 50½ cent.; ad 3) w obligacyach 3,483.490 złr. a w gotówce 59.888 złr. 36 centów.

Z pozostałych z końcem grudnia 1884 roku 13 dochodzeń, i zarządzonych w pierwszej połowie bieżącego roku 2 dochodzeń, czyli z ogólnej sumy 15 dochodzeń, załatwiły organa kompetentne 3; pozostało przeto z końcem czerwca 1885 w zaległości 12 dochodzeń, mianowicie po jednem w powiatach: bialskim, drohobyckim, kamioneckim, myślenickim, nowotarskim, pilzneńskim, rohatyńskim, tarnopolskim, wadowickim i zaleszczyckim, wreszcie 2 w powiecie tarnowskim.

W końcu należy nadmienić, że dnia 30 kwietnia b. r. odbyło się według planu 55 losowanie obligacyj funduszu indemnizacyjnego dla lwowskiego okręgu administracyjnego, a 54 losowanie takichże obligacyj dla krakowskiego okręgu administracyjnego wraz z W. Ks. Krakowskiem.

Ugoda austryacko-węgierska.

Politische Correspondenz, organ mający, jak wiadomo, informacye ze źródeł rządowych, donosi z Pesztu:

„Gdy na wiedeńskich ministeryalnych konferencyach ułożono *modus procedendi* dla dalszych rokowań ugodowych, opinia publiczna z pewnem uspokojeniem oczekuje stanowczych rokowań, które w jesieni mają się rozpocząć. Dotychczasowe doświadczenia dowodzą, że peryodycznie odnawiane części ugody zupełnie usunęły się z pod wpływu stronniczych, partyjnych namiętności, a jeżeli obecnie są usiłowania, ażeby znowu namiętności te rozbudzić, to są one bardziej iluzoryczne niż niebezpieczne. W politycznych kołach uzasadnione jest przekonanie, że tak z austryackiej jak z węgierskiej strony sprawa ugodowa prowadzona będzie tylko na podstawie przedmiotowych interesów i danych faktów, bez wszelkiej namiętności. Mniemają przeto, że rokowania mieć będą przebieg gładki, i że umowa co do ceł, co do banku austro-węgierskiego i kwot dla spraw wspólnych bez trudniej walki dojdzie do skutku. Z powodu rokowań ugodowych roztrząsano kilkakrotnie nie nową zresztą myśl ściślejszego i bardziej przyjaznego ułożenia cłowo-politycznych i ekonomicznych stosunków między Austro-Węgrami a Niemcami. Sprawa ta znajduje się jednak obecnie w stadyum tak prymitywnem, że jeżeli się pragnie ewentualnego urzeczywistnienia tej myśl, jest rzeczą zupełnie chybioną wciągać ją już teraz w przedwczesną dyskusyę. Zauważyć także należy, że zupełnie mylnem jest twierdzenie, jakoby rząd węgierski wystąpił był już z programem lub memoryałem do tej sprawy się odnoszącym."

Zaprzeczenie to zupełnie jest zgodne z tem, co pisał w tej samej sprawie *Fremdenblatt*, a jedno i drugie ma na celu odwrócić na razie uwagę publiczną od sprawy związku cłowego z Niemcami, którą powszechnie się zainteresowano. W każdym razie uspokojenie, o którem pisze *Polit. Correspondenz*, może być o tyle uzasadnione, że sprawa cłowa nie jest jeszcze przesądzoną, że przeto koła interesowane i fachowe mają czas do wyrażenia swej opinii i do obrony uprawnionych interesów. Apelujemy raz jeszcze do Izb handlowych i Towarzystw rolniczych, aby się tą sprawą zajęły, a z przyjemnością stwierdzamy, że krakowski komitet Towarzystwa rolniczego już się nią zajmował z powodu zwołanego do Pesztu międzynarodowego kongresu rolniczego. Narady komitetu w tym przedmiocie odnosiły się jednak nie do samej istoty rzeczy, ale do kwestyi reprezentacyi interesów Galicyi na kongresie.

Drugą kwestyą w sprawie ugodowej, która żywo porusza umysły, jest sprawa odnowienia przywileju bankowego, o której kilkakrotnie pisaliśmy, popierając całkowicie życzenia, przez lwowską ankietę rolniczą wypowiedziane. Gdy analogiczne życzenia pojawiły się ze strony czeskiej — przeto pewną sensacyę wywołał telegram, streszczający artykuł praskiej *Politik* w tym przedmiocie, w ten sposób, jak gdyby organ czeski przeciwny był żądaniom tego rodzaju. Telegram ten nie bez pewnej tendencyi zredagowany mógł łatwo w błąd wprowadzić. Otóż treść i tendencya artykułu czeskiego dziennika zupełnie jest inna. *Politik* występuje tylko przeciw pomysłowi urządzenia w Pradze trzeciego działu banku austro-węgierskiego, z taką organizacyą i takim zakresem, jak dział węgierski w Buda-Peszcie — to bowiem niezgodne jest z dualistycznym ustrojem banku i wywołałoby wielką ze strony Węgier opozycyę. Życzenia nasze — pisze *Politik* — są skromniejsze. Nie przeciw dualizmowi występujemy, lecz przeciw antihistorycznemu centralizmowi przedlitawskiemu, a do całości tego programu musi się zastosować nasz postulat co do banku.

„Na tej podstawie radzibyśmy życzenia nasze co do uprzywilejowanego instytutu bankocetlowego streścić w jednym wyrazie: „główna filia w Pradze." Ta filia miałaby podlegać głównemu zakładowi i dyrekcyi we Wiedniu, od nich otrzymałaby pewną kwotę dla Czech, której stałe minimum jednak byłoby daleko znaczniejsze niż obecnie. Natomiast filia główna ustanawiałaby maksymalną granicę kredytu firm poszczególnych; mianowałaby część cenzorów w porozumieniu z Izbą handolwo-przemysłową, a radzie generalnej przysłużałoby *weto*; i ona sama decydowałaby co do eskontowania weksłów odrzuconych (art. 63 statutu).

„Są to z pewnością życzenia skromne, i wcale im daleko do imputowanych Czechom zamachów. Główny zakład wiedeński, o którym zresztą dr. Herbst w r. 1877 (jako jeneralny mowca za statutem bankowym) sam powiedział, że zaledwo posiada jakie wyższe prerogatywy, niż dawniejsze dyrekcye lokalne (a zatem i pragska), pozostałby co do swego znaczenia i istoty nietkniętym. Pozostałby mu wicegubernator, proponowanie dwóch członków Rady generalnej, konkretne ustanawianie kwoty dla Czech ponad wskazane w statucie minimum, składanie relacyj i przedstawianie wniosków u Rady generalnej, tudzież ustanawianie liczby cenzorów i częściowe mianowanie ich dla głównej filii pragskiej. Co do jednego tylko, jakkolwiek słusznego naszem zdaniem życzenia, nie chcielibyśmy się oświadczać już teraz, mianowicie co do życzenia czeskiego świata kupieckiego, aby przy wyborze członków Rady generalnej, dla kontroli w Pradze, nie należało Czech osobno uwzględniać.

Politik kończy jak następuje:

„Że zaś chcemy, aby nasze specyalne narodowe interesa przestrzegane były, że dla znaczenia i godności narodu naszego żądać powinniśmy uwzględnienia języka naszego na banknotach i dopuszczenia go w stycznościach czeskiej filii głównej z publicznością — to się tak dalece samo przez się rozumie, że szkoda szerzej się nad tem rozwodzić. Są to zresztą drugorzędne kwestye rzeczowe, na pierwszym zaś planie sprawy bankowej stoi część jej ekonomiczna, której szkic tutaj podać usiłowaliśmy, podając go zresztą jako zdanie nasze osobiste".

Widzimy z tego, że żądania Czechów zupełnie z naszemi są zgodne, że przeto w tej sprawie jak w wielu innych możemy z nimi solidarnie postępować. Zaznaczamy też z przyjemnością zdanie *Pest. Lloyda*, który oświadcza, że tak sformułowane żądania, mogące tylko ułatwić i podnieść obrót pieniężny, na opozycyę natrafić nie powinny.

pełne prawdziwie rosyjskiego dowcipu. I tak na str. 102 wydania drezdeńskiego opisuje autor namiot W. ks. Mikołaja i kończy ten opis następującemi słowy: „Nad biurkiem wisiał portret bardzo pięknej kobiety, jak z ubioru sądzić można, śpiewaczki; portret ten towarzyszył W. księciu wszędzie, nie zadawał się jednak w jego petersburskim pałacu, w pracowni, lecz w gabinecie, gdzie panował przepych wschodni" i t. d. Wiernopoddańcza cenzura petersburska wykreśliła cały ten ustęp, a natomiast wsunęła te słowa: „Nad biurkiem wisiała wielka mapa teatru wojny i Turcyi europejskiej, gdzie stanowiska armii rosyjskiej niebieską, a tureckiej czerwoną barwą oznaczone były" i t. d.

Na str. 306 wspomina autor o żonie senatora Pfeila. Była to, jak dodaje, córka przybraną barona Stieglitza, któremu jako niemowlę w kołyscę przyniesiona została". Odkrycie tej tajemnicy familijnej, znanej zresztą w Petersburgu, uważał cenzor za zbyt hazardowne i ubliżające senatorowi, więc wstawiając zdanie względne, zmienił treść jego zupełnie i napisał: „który ją kochał jak ojciec".

Dowiedziawszy się o tych zmianach, pospieszył hr. Pfeil natychmiast do cenzora z przedstawieniem, że to, co w powieści napisał, polega na autopsyi i jest prawdą historyczną. Niezmięszany cenzor odparł z słodkim uśmiechem: u nas w Rosyi, panie hrabio, jest to tylko prawdą historyczną, co w urzędowym ogłoszono dzienniku! Wobec takiego argumentu umilkł Lew Aleksandrowicz i zgodził się na zmiany, przez komitet cenzuralny proponowane.

ais.

Z rosyjskich dzienników.

Wyczytujemy w korespondencyi *Now. Wrem.* pod napisem z „Węgierskiej Rosyi"(?) co następuje: „Czy licznym czytelnikom *Now. Wrem* wiadomo, że za Karpatami, w północnych Węgrzech, żyją górale, należący do narodu rosyjskiego? Jeszcze w roku 1870 według urzędowych cyfr w Węgrzech liczono 473.995 dusz rosyjskich, przy ostatnim zaś spisie ludności z r. 1880 już tylko było ich w Węgrzech 342.995 t. j. w przeciągu 10 lat ubyło ich 127.072, co znaczy 27 procent. Dajmy na to, że w roku 1880 pod wpływem węgierskiej gospodarki spis uskuteczniony został przez ich urzędników, którzy bez wątpienia taili liczbę Sławian, zamieszkujących miasta, miasteczka i wsie sąsiednie madziarskim, lecz inne fakta ukazują nam szybkie postępy madziaryzacyi górsko-rosyjskiej ludności.

W roku 1881 było w Węgrzech szkół z wykładowym językiem rosyjskim 354; w r. 1883 zaś tylko 282. Podobne wynaradawianie tłumaczy się tem, że owi górale „rosyjscy" zamieszkują stronę oderwaną od sławiańskiego świata i pozostawieni sami w walce z narodowością, przeciw potędze, przewyższającej ich liczebnie i organizacyą państwową. Austryacka dewiza *divide et impera* zastosowana do Rosyan z wszelką srogością i prześladowaniem. Rosyanie górscy, galicyjscy i bukowińscy stanowią jednę całość, pod względem etnograficznym i geograficznym, a pomimo tego przeznaczeniem ich jest żyć w odmiennych zupełnie warunkach. W Węgrzech zmuszeni są uczyć się madiarskiego państwowego języka, w Galicyi — polskiego, na Bukowinie niemieckiego i rumuńskiego. Ta okoliczność ciąży szczególniej na rosyjskich góralach, mieszkających w państwie, używającem więcej swobód, niż inne austryackie prowincye. Narodowe niezgody rosyjskich górali zaczynają się w połowie XVII wieku, gdy ich duchowieństwo przyjęło unię. Do owego czasu, popierany przez duchowieństwo swoje, rosyjski góral silny stawiał opór obcym sąsiednim żywiołom.

W sto lat jednakże po przyjęciu Unii całe duchowieństwo uległo wpływom łacińskim i madiarskim".

Koła młodzieży słowackiej — według korespondenta *N. Wrem.* — oddane wyłącznie kształceniu się w duchu i literaturze madiarskiej. Zaznacza, że na jednym wieczorku publicznym młodzież słowacka, rosyjska według korespondenta, jedną tylko wygłosiła poezyę rosyjską, a te „Podróżnego", moskiewskiego poety Żukowskiego.

„Madiary nietylko że są wielkimi nieprzyjaciołmi, naszymi — pisze dalej korespondent — ale sam wyraz Oros, co znaczy Rosyanin, dla nich jest bardzo niemiłym i dlatego naszych rosyjskich górali nazwali „rutenami"! Tem smutniejszy jest ich stan, że należą oni do wielkiego rosyjskiego narodu".

Ta cała korespondencya jest nową ilustracyą dzisiejszych rosyjskich dążności. Naciąganie faktów, widoczne dla każdego, ma na celu zainteresowanie moskiewskiej publiczności „obszernym światem sławiańskim należącym do Rosyi". Czemuż to dzienniki moskiewskie nie interesują się prawdziwie uciemiężonymi Podlasiakami i Litwinami? Prawią o „nieszczęśliwym uciemiężonym narodzie rosyjskim za Karpatami", aby poruszyć ludność moskiewską do litości nad „braćmi do jednej matki należącymi". Kampania przez rosyjską prasę otwarta od pewnego czasu, widocznie jest skierowana przeciwko Austro-Węgrom zupełnie, jak bywało przed 1878 przeciwko Turcyi. Ta okoliczność powinna być znana naszym rządowym sferom.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 lipca.

Kuryerowi Lwowskiemu telegrafują z Wiednia, że spotkanie cesarza Franciszka Józefa z carem Aleksandrem nastąpi w początkach sierpnia w okolicy czeskiego Pilzna.

Organ Lienbachera *Salzburger Chronik*, występuje z projektem założenia zupełnie odrębnego i samodzielnego klubu „konserwatywnego środka". Dowodzi on, że klub taki byłby istotnym „języczkiem u wagi" — gdy bowiem Czesi, Polacy i klub Hohenwarta liczą razem z 6 ministrami 161 członków, to brak im do absolutnej większości jeszcze 16 głosów, a gdyby nawet frakcya Greutera i Giovannellego z nimi głosowała, brakłoby jeszcze 6 głosów. Klub proponowany przez Lienbachera mógłby przeto rozstrzygać. Program ewentualny klubu tego streszcza wspomniany dziennik jak następuje: „W wielu kwestyach, zwłaszcza ekonomicznych i socyalnych, katolickie centrum postępowałoby solidarnie z posłami autonomicznymi; w kwestyach kościelnych zajęłoby stanowisko zupełnie poprawne; nie byłoby jednak we wszystkich kwestyach podległe większości „niekonserwatywnych" autonomistów, ale mogłoby zawsze postępować według zupełnie swobodnego przekonania. Katolickie centrum, jako klub samoistny, stałoby się wtedy prawdziwie politycznem stronnictwem, któreby tylko wyższe interesy religii i rodziny, państwa i krajów, wszystkich stanów, zwłaszcza prodkucyjnych i wszystkich narodowości w równej mierze miało na oku". Pięknie to brzmi — ale działalność praktyczna p. Lienbachera w Radzie państwa nie daje otuchy, żeby owo uwzględnienie wszystkich krajów i narodowości w równej mierze szczerze było wykonywane przez klub, pod jego natchnieniem działający.

Kijewlanin pana Pichny w jednym z artykułów zamieszcza historyczno-statystyczne sprawozdanie o własności ziemskiej w Zabranych prowincyach. Podług danych urzędowych, zebranych w r. 1880, okazuje się, że w przecięciu na cały kraj „południowo-zachodni" ze stu majątków na Rosyan przypada 39·16, a na Polaków 60·84 majątków. Ze stu dziesiatyn w tymże kraju w posiadaniu Rosyan jest 39·79, a w posiadaniu Polaków 60·21 dziesiatyn. Tym sposobem rosyjska posiadłość ziemska nie dochodzi tam nawet 40 prc. całej obywatelskiej własności w trzech guberniach i do polskiej znajduje się w stosunku 2 do 3. W porównaniu z niedawną przeszłością i taki rezultat należy uważać za dość znaczny. Jeszcze w roku 1841 generał-adjutant Bibikow po trzyletniem zarządzaniu krajem „w najpoddańniejszym raporcie" konstatował fakt, że gubernie: kijowska, podolska i wołyńska jeszcze nie są rosyjskiemi, pomimo że to były zdawna rosyjskie prowincye i pomimo że „święta chorągiew prawosławia świeciła nad niemi jeszcze za św. Włodzimierza". Prawie w takiem samem położeniu stała ta kwestya jeszcze w niedawnym peryodzie czasu od roku 1863 do 1865. W owym czasie na 742.000 dziesiatyn posiadłości rolnej rosyjskiej w kraju południowo-zachodnim było dziesiatyn 5,947.000 własności polskiej i 53.000 dziesiatyn, będących w posiadaniu żydów. Jak widzimy, do roku 1880 położenie dość znacznie zmieniło się na lepsze i rosyjska własność ziemska uczyniła krok naprzód. W roku tym na rosyjskich właścicieli ziemskich przypadało 2,509.000 dziesiatyn, a na polskich 3,963.000; żydowska zaś własność pozostała bez zmiany i dotychczas jeszcze wynosi 53.000 dziesiatyn.

Gubernatorem wileńskim zamianowany został baron Grewenitz, dyrektor kancelaryi ministra spraw wewnętrznych, na miejsce uwolnionego na własne żądanie p. Żemczużnikowa.

Dzienniki rosyjskie zajmują się ciągle wydalaniem poddanych rosyjskich z granic Prus i grożą odwetem, który wobec wielkiej ilości Niemców, zamieszkałych w Rosyi, mógłby być bardzo dotkliwy. *Grażdanin* radzi wysłać do Prus jakiego nadzwyczajnego agenta lub pełnomocnika, którýby się zajął losem wychodźców, gdyż konsulowie nie mogą tej sprawie podołać. Dalej zaś pisze *Grażdanin*:

„Gdy z Niemiec wydalają przeważnie biedaków, pracą rąk zarabiających na życie, Niemcy, osiedli w Rosyi, jakby się przechwalają dobrobytem swoim i nierozerwalnym związkiem swoim z państwem niemieckiem. W tym względzie ciekawe cyfry podaje statystyka składek na podarek narodowy dla księcia Bismarka od zamieszkałych po za granicami Niemiec. Pokazuje się, iż z Rosyi przyszła suma (37802 marek) największa, to jest nietylko znacznie większa, niż z jakiegobądź innego państwa Europy, lecz nawet o 6 tysięcy przewyższająca składkę z Afryki, Azyi i Australii, razem wziętych — a przecie w tych częściach świata szczególnie kwitnąć ma niemiecka kolonizacya narodowa! Więcej niż na 6000 przenosi suma i całą składkę z Ameryki, dokąd w ciągu lat 10 emigrowało Niemców prawie dwa miliony!" *Nowoje Wremia* przytaczając słowa *Grażdanina*; dodaje od siebie nawiasowo, iż „wydalanie 30000 robotników prowadzone jest przez Niemców w sposób właściwy w świecie ucywilizowanym tej tylko rasie."

Pisaliśmy przed kilku dniami o rozporządzeniu konsystorza paderborneńkiego, polecającem młodzieży, która odbywa studya teologiczne, zastosowanie się do ustaw państwa, wymagających, by każdy duchowny katolicki odbył przed wstąpieniem do seminaryum trzyletni kurs nauk uniwersyteckich.

Co kilka dni zmienia się jednak postać tej sprawy. *Moniteur de Rome* i *Germania* doniosły niedawno, że biskup cofnął to rozporządzenie. Pokazuje się jednak, że wiadomość ta była przedwczesną. Skoro więc rozporządzenie takie w istocie zostało wydanem, a władza kościelna nie odwołała go następnie, można się domyślać, że biskup działał w tym wypadku w porozumieniu z Watykanem. W Niemczech upatrują w tem dowód większej niż dawniej chęci porozumienia się z rządem.

Przed trybunałem poprawczym w Rzymie zakończył się w przeszłem tygodniu głośny proces p. Sbarbaro, b. profesora a obecnie wydawcy czasopisma *Forche Caudine*. Prokuratorya oskarżyła Sbarbarę o wymuszanie znacznych opłat pieniężnych na wielu wybitnych osobistościach za pomocą ciągłych pogróżek. Trybunał uznał oskarżonego winnym zamiaru wyłudzenia pieniędzy od ministrów Baccellego i Cappiny, senatora Brioschi i prokuratora hr. Serra. Wszyscy ci panowie otrzymywali od Sbarbary listy z pogróżkami. Natomiast nie udało się prokuratoryi udowodnić, iż Sbarbaro w ten sam sposób starał się ciągnąć zyski z innych dygnitarzy, do których należy między innymi minister Cagliani i prezes gabinetu Depretis. Trybunał skazał Sbarbarę na dwa lata więzienia i 51 lirów kary. *Forche Caudine*, które przez cały czas procesu napadały na prokuratora i sędziów, zarzucają teraz trybunałowi i świadkom nieuczciwość w postępowaniu i obwiniają rząd o wywieranie wpływu na członków sądu.

Wychodząca w Londynie *Pall Mall Gazette* poruszyła niedawno sprawę, która już od dłuższego czasu zajmowała niektóre umysły w stolicy Wielkiej Brytanii. Zebrawszy wielki zasób szczegółów przedstawiła *Pall Mall Gazette* w jaskrawych barwach niedolę młodych dziewcząt które pozbawione opieki, zchodzą zwolna na drogę rozpusty. Zamieszczane w *Pall Mall Gazette* artykuły miały o tyle doniosłe znaczenie, iż właśnie w tym czasie toczyły się w Izbie gmiu obrady nad ustawą, mającą zapewnić młodym osobom opiekę prawa wobec częstych usiłowań skorzystania z ich nieświadomości. Chcąc zainteresować tą sprawą opinię publiczną i wywrzeć w ten sposób pewien nacisk na Izbę, zorganizował redaktor dziennika całą komisyę śledczą, która mu dostarczała licznych wiadomości zaczerpniętych w najskrytszych tajnikach stolicy. Niektóre opisy wydały się jednak władzom angielskim tak niemoralnemi, iż w pewnych miejscowościach zabroniono publicznej sprzedaży gazety. Mimo tego rozchodził się ten dziennik w tak wielkiej ilości egzemplarzy, jak nigdy przedtem. Redakcya przewidując, że rząd wytoczy jej proces o szerzenie demoralizacyi, o co się już dopominano w Izbie gmiu, podaje w jednym z ostatnich numerów sposób, w jaki deszła do poznania rzeczywistego stanu rzeczy. — Ustęp ten przytaczamy dosłownie:

„Pierwszą pobudką do utworzenia naszej komisyi, było pismo przesłane nam przez p. Benjamina Scotta, prezesa stowarzyszenia opieki nad młodemi dziewczętami. Pismo to dotyczące pewnej znanej sprawy, nakłoniło nas do porozumienia się z dyrekcyą „Armii Zbawienia", która nie odmówiła nam swej pomocy. Wyjaśniwszy z pomocą obu tych stowarzyszeń całą sprawę, postanowiła redakcya uzupełnić komisyę śledczą. Kardynał arcybiskup londyński, arcybiskupi Westminsteru i Canterbury poparli nasze usiłowania. Staraliśmy się działać bez wiedzy policyi. Udało nam się pozyskać pomoc licznych towarzystw dobroczynnych, wielu autorów, zajmujących się stosunkami londyńskiemi, i kapelanów więziennych z Westminsteru i Clerkenwell. Po sześciotygodniowej pracy bylibyśmy w stanie wykończyć szczegółowe sprawozdanie a koszta naszych poszukiwań nie przewyższyłyby kwoty 300 funtów szterlingów t. j. sumy, jakiej gotów jest użyć bogaty człowiek na uwiedzenie panny sklepowej, pochodzącej z najlepszej rodziny i będącej córką lekarza lub duchownego".

W numerze z 10 lipca kończy *Pall Mall Gazette* szereg artykułów o tym przedmiocie, a zarazem donosi, że kardynał Manning i p. Samuel Worley objawili chęć zajęcia się tą sprawą i zawiązania komitetu, którego obowiązkiem będzie sprawdzić podane przez dziennik fakta. Redakcya przyrzeka udzielić temu komitetowi wszystkich potrzebnych dokumentów i wymienić mu nazwiska osób, które jej były pomocne w badaniu tajemnic Londynu. Trudno zaprzeczyć, że sprawa, poruszona przez *Pall Mall Gazette*, jest dziś niezmiernie ważną dla każdego większego miasta; redakcyi tego dziennika udało się odsłonić przed oczyma publiczności angielskiej niejedną zbrodnię dotychczas ukrytą w pomroku tajemnicy. Uderzającem jest między innemi, iż słynna Armia Zbawienia przedstawia się w sprawozdaniu *Pall Mall Gazette* jako poważna instytucya, która w tym wypadku niemało się przyczyniła do odkrycia prawdy.

Z nad granicy hiszpańskiej donoszą do Paryża o napływie ludności uciekającej przed cholerą. Ilość emigrantów oceniają na 50.000. Kolonia hiszpańska w Biarritz jest trzy razy liczniejszą niż zwykle, mimo tego stan zdrowia nic nie pozostawia do życzenia. Rząd francuski porzucił myśl zaprowadzenia w górach pyrenejskich kwarantanny. Minister handlu i komunikacyi wysłał na granicę hiszpańską dwóch lekarzy z poleceniem zarządzenia wszystkich środków ostrożności w miejscowościach przez które przybywają do Francyi hiszpańscy emigranci.

Dr. Fischer, znany podróżnik niemiecki, nadesłał do Berlina następujący list z Zanzibaru: „Stosunki polityczne zmieniły się tu niezmiernie przez czas mojej nieobecności. Dawniej cieszyliśmy się sympatyą sułtana, dziś znienawidził on nas. Konsul Gerhard Rohlfs, przybywszy do Zanzibaru mógł z łatwością nakłonić sułtana do oddania się pod opiekę Niemiec, gdyż nie wiedziano tu jeszcze wówczas o nabyciu przez nas Ussagary; dziś przestało to być tajemnicą i sułtan oddał się zupełnie Anglikom. Anglia zniosła swą stacyę nadbrzeżną, która miała niedopuszczać do handlu niewolnikami. Wskutek tego dowóz niewolników znowu się powiększył. Sułtan pozwala na to, a znienawidzony dawniej konsul angielski jest dziś u niego w łaskach".

Kronika.

Kraków, 15 lipca

O J. I. Kraszewskim, nieszczęśliwym więźniu magdeburskim, *Gaz. Nar.* bolesną przynosi wiadomość. Czcigodny mąż donosi listem z Magdeburga do jednego z przyjaciół pisanym, iż zaczął pluć krwią. Świeże górskie lub morskie powietrze mogłoby jeszcze ocalić chorego, lecz czy dogorywający starzec zdoła wzbudzić uczucie litości u swoich ciemięzców.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół krakowski" tymi dniami rozpoczyna już właściwą działalność, otwierając gimnastykę letnią w realności przy placu „Latarnia" l. 1 tuż za spalonym mostem. W niedzielę d. 19 bm. o godzinie 9 rano odbędzie się otwarcie i poświęcenie letniej gimnastyki. Obowiązki nauczycieli przyjęli: znany dobrze Krakowianom p. Gędłek, tudzież p. Homiński egzaminowany nauczyciel gimnastyki ze Lwowa, który w tamtejszym Sokole przez dłuższy czas uczył, i najzaszczytniejsze ma świadectwa. Nazwiska obu tych nauczycieli i gorliwe zajęcie się sprawą gimnastyki kilku wybornych gimnastyków, dają zupełną gwarancyę, iż nauka pójdzie dobrze. Oprócz nauki i ćwiczeń dla członków, otwartą będzie także szkoła gimnastyki dla młodzieży, pod warunkami bardzo przystępnemi. Bliższe szczegóły ogłosi Wydział tymi dniami.

Nawałnica z gradem nawiedziła Kraków dzisiaj o godz. pół do 3ciej popołudniu. Grad padał wielkości małych laskowych orzechów. W rynku wicher obalił drzewo naprzeciw głównej trafiki.

Na dworcu tutejszym zauważono, iż wychodźtwo włościan galicyjskich do Ameryki w ostatnich czasach znacznie się zmniejszyło, zapewne pod wpływem przerażających opowiadań tych, którzy nasłuchawszy fałszywych podszeptów i zaznawszy biedy w Ameryce, w nędzy teraz do kraju powracają. Do liczby takich zawiedzionych należy transport złożony z 16 włościan, który w zeszłym tygodniu dążył w Jasielskie przez Kraków.

Z kolonij wakacyjnych. Dnia 13 lipca t. j. w poniedziałek popołudniu, na liczne zaproszenia państwa Turdzików, obie kolonie (chłopców i dziewcząt) wyruszyły na Żary, gdzie je z serdeczną, prawdziwie staropolską przyjęto gościnnością. Gościnny gospodarz cały swój ogród oddał ochoczym kolonistom na kilka godzin. Dzieci, chociaż znużone, całą duszą oddały się zabawie, poczem na zielonej murawie zastawiono młodym kolonistom podwieczorek. Panienki i chłopcy do jednego zasiedli stołu, gospodarz sam obnosił i raczył młodych gości chlebem i miodem.

Po podwieczorku, jakiego nasi koloniści dawno nie kosztowali i zabawie, mali goście na zaproszenie pana F. przenieśli się do salonu, gdzie ochocza zabrzmiała muzyka. Tego też potrzeba jeszcze było rozochoconym zuchom; rzucono się do tańca, i kto wie, jak długo przeciągłaby się zabawa, gdyby nie rozkaz kierownika, wzywający do powrotu. Nastąpiło smutne po wesołej zabawie rozstanie, a jeden z kolonistów głośnem, a serdecznem przemówieniem dom państwa Turdzików pożegnał. Z głośnym okrzykiem „wiwat! niech żyją!" opuściły nasze kolonie gościnny dom, skąd tyle przyjemnych wrażeń wyniosły. Wrażenia te w serduszkach malców nie wygasną nigdy, jak również nie wygaśnie wdzięczność dla tych, którzy serdecznem, gościnnem przyjęciem zyskują sobie serca młodych pokoleń.

Ślub. W kościele OO. Karmelitów na Piasku odbył się dziś ślub p. Jawora, adjunkta sądu obwod. w Tarnawie w Bośni z panną Jawornicką, córką obywatela z Królestwa Polskiego. Akta dopełnił ks. kanonik Drohojowski.

Z życia towarzyskiego. P. Adam Krzyżanowski, auskultant sądowy, syn właściciela dóbr w Królestwie Polskiem i znanego niegdyś w mieście naszem obywatela, zaręczył się z córką posła i prezydenta sądu obwodowego w Tarnowie p. Ryszarda Zawadzkiego.

Na plantacyach w miejsce praktykowanych dotąd słupów drewnianych z tablicami ostrzegającemi dla publiczności, zaczynają się pojawiać znaki z żelaza, gustownie i ozdobnie wykonane.

Na ulicy Pawiej rozpoczęto roboty około pożądanego oddawna przez mieszkańców wybrukowania ulicy.

Wielki popłoch powstał dziś rano na ulicy Kar-

melickiej z powodu pojawienia się psa wściekłego, który przybiegł z Czarnej wsi. Ścigane przez mieszkańców i oprawcę zwierzę, znikło w sąsiednich ogrodach.

Na pogrzebie urzędnika magistratu śp. Karola Skarczewskiego, było wczoraj wielu tutejszych rękodzielników, wśród których zmarły umiał sobie zjednać sympatyę; — wystąpiło także kilka cechów z chorągwiami. Obecni na pogrzebie zebrali między sobą składkę na odprawienie żałobnego nabożeństwa.

Zapiski policyjne. Dzisiaj nad rankiem znalazł patrol policyjny na Błoniach niedaleko murowanego mostku, trupa nieznajomego człowieka, zdaje się żebraka, liczącego lat około 50—60. Zmarł on według orzeczenia lekarskiego wskutek udaru krwi.

Zmarli. Maciej Palacz, poseł do sejmu pruskiego, żołnierz z roku 1831 i 1848, zmarł w sobotę rano w Poznaniu w 80 roku życia. Zmarły weteran był gorliwym patryotą i zacnym, kraj szczerze miłującym włościaninem. Dał tego dowody idąc w obronie tych przekonań na pole walki i za kratę więzienną. W roku zeszłym obchodził 50-letni jubileusz małżeństwa, odbierając zewsząd dowody uznania i życzliwości. Cześć jego pamięci — pokój jego duszy.

W Korczynie w kąpielach, zmarł w 74 roku życia ksiądz Władysław Habdank Kossowski, podkomorzy papieski, kanonik tytularny, dziekan brzeżański, proboszcz w Kozłowie. Zmarły był więźniem stanu w 1846 r. i człowiekiem wysoko wykształconym.

Pierwsza ofiara reform w warszawskim Banku Polskim, dokonywujących się z inicyatywy Hurki, już się niestety znalazła. W *Kuryerze Warszawskim* czytamy: „W dniu dzisiejszym, około godz. 11 zrana, kasyer główny Banku polskiego, Stanisław Hertz, wyszedłszy z gabinetu prezesa Banku, wstąpił do kasy głównej i tu dał do siebie cztery strzały z rewolweru, z których jeden ugodził go w głowę po nad skronią. Samobójcę bez przytomności odwieziono do szpitala św. Ducha. Nadziei ocalenia nie ma żadnej. Przyczyną samobójstwa były cierpienia moralne. O ile nam wiadomo, kasa znalezioną została w najzupełniejszym porządku.“

Imienia cesarza Franciszka Józefa rosyjski pułk grenadyerów, stojący załogą w Warszawie, obchodził w tych dniach 175-letnią rocznicę swego istnienia. Ze strony cesarza Austryi, jako szefa pułku, obecny był na uroczystości pułkownik Kleusch, który też wręczył oficerom upominki cesarskie. Na zabawie pułkowej obecnym był generał-gubernator Hurko, oraz konsul i wice-konsul austryaccy.

Rosyjski przemysł. Depesze z Rygi donoszą, że aresztowana tam została banda rosyjskich podpalaczy, którzy podpalali budynki ubezpieczone, na zamówienia ze strony właścicieli. Schwytano przytem podobno księgę, gdzie zapisane są nazwiska zamawiających i cyfry wynagrodzenia. Podobno ogromna liczba premiów, oddawna już powypłacanych, w księdze tej jest zaznaczona.

Oszustwa myśliwskie. W Królestwie Polskiem nad granicą austryacką uwijał się w ostatnich czasach pewien Niemiec, który sprzedawał farbowane młode wróble za kanarki. Jednemu z obywateli, sprzedał przed niejakim czasem dosyć drogo młodego amerykańskiego jaźwca (borsuka) (*Males labradoriensis*) samca, — i szczęśliwy nabywca wszędzie się chwalił, że chce poprawić już bardzo zwyrodniałe plemię polskich jaźwców. Obecnie się jednak pokazało, że to jest pospolity czarny warchlak, tylko pod brzuchem przypadkowo jaśniej farbowany. Jego właściciel nie może się teraz nigdzie pokazać, bo go wszędzie pytają, co robi jego młody amerykanin z polskiej kniei.

O ważnym wynalazku dwóch inżynierów polskich donosi *Kur. Codzienny*. Inżynierowie, których nazwiska nie wymienia jednak po długiej i mozolnej pracy, wynaleźli statek opatrzony mechanizmem zegarowym, który zamiast pary poruszać nim będzie. Rozumie się, że taki statek nie będzie potrzebował ani maszyny parowej, ani kotłów, ani węgli nawet, a co główna, będzie płynął pod wodę nawet z równąż szybkością, jak wszelki parowiec.

Jeżeli wynalazek ten rzeczywiście istnieje i jeżeli to prawda, że wkrótce ze statkiem o takim zegarowym przyrządzie odbywać się mają próby na Wiśle, i — jeżeli próby te powiodą się szczęśliwie, to rzeczywiście będziemy się mogli chlubić nazwiskami ziomków, którzy swojem odkryciem radykalny przewrót w budowie całych marynarek świata spowodować mogą.

Burmistrz wzięty za złodzieja padł ofiarą własnego poświęcenia i cudzej niewyjaśnionej pomyłki. Na Węgrzech w Losgucz, Karol Czobel, burmistrz i naczelnik straży wzięty został za złodzieja i ratując mienie pogorzelców został raniony wystrzałem. Na Węgrzech strzelają jeszcze po ulicach do mniemanych złodziejów. Rana z togo postrzału takie mu sprawiała cierpienia, że nie mogąc ich przenieść, drugim, ale własnym już wystrzałem odebrał sobie życie.

Samobójstwo na komendę. W Baja, w Węgrzech, trzej huzarzy ze stojącego tam załogą pułku powróciwszy z szynkowni do koszar, postanowili zastrzelić się jednocześnie, na komendę jednego z pomiędzy siebie. Zamiar został wykonany i dwaj polegli na miejscu, trzeciemu zaś, któremu karabin nie wypalił, koledzy, nadbiegli na huk wystrzału broń odebrali. Odmawia on wszelkich wyjaśnień co do powodów tego zbiorowego samobójstwa.

Telefony w Szwajcaryi. Zürich zajmuje pierwsze miejsce w rzędzie miast najwięcej korzystających z komunikacyi telefonowej. Telefonów używają tu wszystkie warstwy społeczne, nie wyłączając drobnych rzemieślników i handlarzy, np. szewców, krawców, piekarzy, rzeźników, furmanów, kramarzy itd. W najskromniejszej firmie handlowej istnieją aparaty telefonowe, o czem zresztą uprzedzają napisy na szyldach. Tam więc każdy może przychodzić i za bardzo nieznaczną opłatą korzystać z telefonu. — Wszyscy doktory stale używają telefonu i jeżeli nawet pacyent w znacznej mieszka od doktora odległości, to ostatni wzywa jego krewnych do najbliższej stacyi i za pomocą telefonu udziela porady lekarskiej.

Studencki figiel. W Utrechcie studenci ciekawego figla spłatali mieszkańcom. Wydali oni drukiem niewielki świstek, zupełnie podobny do dodatków miejscowego pisma *Utrechtsch Dagblad* i rozprzedali go przez komisyonerów publiczności. Świstek między innemi zawierał wiadomość, iż do Utrechtu tegoż dnia wieczorem przybędzie abisyński czarny monarcha, wraz z dworem i słoniami, ażeby poradzić się co do swego zdrowia u jednego z miejscowych lekarzy. Cały Utrecht wyszedł nad brzeg morza a każdy zbliżający się okręt witano okrzykami radości, iż ujrzą wreszcie murzynów i ich słonie. Mistyfikacya wydała się dopiero w nocy i więcej naturalnie ubawiła aniżeli rozgniewała daremnie oczekujących.

Wyścigi zecerów. W New-Yorku w drukarni dziennika *Star* odbył się w tych dniach, w obecności licznego grona fachowych widzów wyścig zecerów, w którym odniósł zwycięstwo Mac Cann z dziennika *New York Herald*, drugim zaś był Ire Sommers z dziennika *World*. Pierwszy z nich złożył w ciągu trzech godzin petytem, bez akapitów rękopism, mający objętości 6.350 liter *m* i wyścignął swojego przeciwnika o 274 *m*. Nagroda wynosiła 500 dolarów. Mac Cann może się zatem uważać za najszybszego zecera na kuli ziemskiej, ponieważ wyścignął o 300 *m* zecera z *Times*'a G. Ahrenoberga, który przed laty pokonał wszystkich na podobnym wyścigu, odbytym w Londynie.

Projekt zniesienia niewoli przedłożył rząd brazylijski parlamentowi. Według tego projektu, niewola zniesioną by została w Brazylii w przeciągu lat siedmiu; przedewszystkiem zaś nastąpiłoby obliczenie i oszacowanie niewolników. Najwyższą cenę za mężczyznę do lat 20 projekt oznacza na 6.000 marek, do lat 30 na 3.600, do 50 na 2.700, do 50 na 1.700, do 60 na 900. Płeć żeńska szacowaną jest o 25 procent niżej. Otóż usamowolnienie nastąpiłoby na podstawie indemnizacyi, w powyższym stosunku, z funduszów tak zwanych „emancypacyjnych“ wypłaconej. Ustawa zapobiega nawet przewidywanej nędzy usamowolnionych, zwłaszcza ludzi starszych i stanowi, że usamowolnieni starsi nad lat 60, mają pozostać nadal przy swoich panach, którzy ich winni utrzymywać, a za to mogą żądać od nich odpowiedniej ich siłom pracy. Dla zapobieżenia próżniactwu i włóczęgostwu, do których murzyni są bardzo skłonni, ustawa stanowi, że każdy usamowolniony przez pięć lat jeszcze od daty usamowolnienia, winien pozostać w gminie, do której należał jako niewolnik. Jest to więc emancypacya cokolwiek niekompletna, a z drugiej strony zastrzeżenia, jakie ustawa czyni, nie zdołają zapobiedz złemu, koniecznemu w każdej chwili przechodniej.

Arabska awantura. Beduini mieszkający w okolicy góry Sinai, zwykli od wieków składać raz w rok ofiarę prorokowi Mojżeszowi (Hebbi Musa), którego wielce poważają. Ofiarę tę z paru cieląt, owiec i kóz składają w pieczarze, w której według podania Mojżesz pościł przez czterdzieści dni i nocy. W tym roku ktoś skradł jedną parę owiec, przeznaczonych na ofiarę, a szeik plemienia przysiągł, że złodziej schwytany przypłaci prawą ręką, albo będzie musiał tyle srebra złożyć, ile ręka ta waży. We dwa dni schwytano złodzieja — był nim własny syn szeika. Ponieważ młodzieniec nie miał żadnego srebra, a ojciec za niego zapłacić nie chciał, przeto sprzedano go jako niewolnika, a za zapłatę sprawiono dywan, który obecnie zasłania wspomnianą pieczarę Mojżesza.

Bankrut zbawcą. Wyrok śmierci, wydany przez sąd przysięgłych w Paryżu, na zegarmistrza Pela, został przez sąd kasacyjny zniesiony z powodu, iż jeden z przysięgłych był — bankrutem.

Kiedy lepiej chodzić spać? W londyńskiem czasopiśmie *World* zamieszcza jeden z lekarzy niemieckich uwagi nad kwestyą godziny udawania się na spoczynek i wstawania. Po długich doświadczeniach i obserwowaniu osób podeszłego wieku, lekarz doszedł do przekonania, iż najdłużej żyją ci, którzy późno spać chodzą. Z dziesięciu obserwowanych osób, które dożyły od 80 do 88 lat, żadna nie kładła się spać wcześniej, jak o pierwszej po północy. Lekarz wypowiada zdanie, iż zawczesne wstawanie raczej skrócić, aniżeli przysporzyć może życia. Twierdzi stanowczo, iż poranne godziny całkiem niesłusznie uważane są za najwięcej podtrzymujące ludzkie zdrowie, jest on zdania wręcz przeciwnego, gdyż zauważył, że godziny te najwięcej nużą, a nawet powietrze poranne dla niektórych organizmów szkodliwszem jest od wieczornego. Uwagi te, rzecz prosta, stosować się mogą tylko do osób regularnie chodzących spać późno, bo nic nie ma gorszego i bardziej szkodliwego dla zdrowia nad nieregularne udawanie się na spoczynek.

Praktyczny pomysł filozofa Herberta Spencera. Herbert Spencer złożył nie dawno dowód praktycznej swojej filozofii. Zmuszony bowiem do bezustannego pisywania listów, rozesłał do wszystkich obciążających go swą korespondencyą obwieszczenie litografowane, zawierające ekskuzę, że nawał pracy i wątły stan zdrowia wstrzymują go od załatwiania korespondencyi.

Komitet opieki nad wydalonymi z Prus rodakami uchwalił na wczorajszem posiedzeniu:

1) Ustanowić komisyę kwaterunkową z pp. Leona Cyfrowicza i r. m. Szpakowskiego z dozwoleniem przybrania sobie pomocników;

2) komisyę wyżywienia z pp. Wołodkowicza i księdza Bukowskiego;

3) udać się do marszałka krajowego z prośbą o poparcie działania Towarzystwa;

4) poprosić pp. Wereszczyńskiego, Augustynowicza i Grossa o założenie filii komitetu we Lwowie, celem umieszczania wydalonych także we wschodniej Galicyi;

5) porozumieć się z komitetami centralnemi obu towarzystw rol. galicyjskich w celu rozmieszczania nadpływających sił gospodarczych i roboczych z zastosowaniem się do potrzeb poszczególnych okolic.

6) Wzmocnić siły komitetu przez zaproszenie nowych członków: pp. Słoneckiego dyr. Tow. wzaj. ubezp., Michała Chylińskiego red. *Czasu*, Romanowicza red. *Nowej Reformy*, Geislera urzędnika Tow. ubezp.

Wydaleni winni się zgłaszać do biura komitetu, ulica Gołębia Nr. 5 na parterze.

Składki. Na pomoc dla wygnańców z Prus złożyli: Wład. Wołłodkowicz 50 złr., Stanisław Homolacz 50 złr., dr. Leon Cyfrowicz 10 złr., ks. kanonik Fox 5 złr., prof. Zoll 10 złr., Szpakowski 5 złr., Ignacy Żółtowski 10 złr., Wincenty Kornecki 5 złr., Ksawery Konopka 25 złr. Razem 170 złr.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 16 lipca: „Girofié-Girofia“ op. komiczna w 3 aktach Karola Lecocq'a, z panią Bocskaj w tytułowych rolach.

W sobotę 18 lipca: „Rigoletto“ opera w 5 aktach Verdiego. Szósty i ostatni występ panny Elly Russel — drugi i ostatni występ p. Pawła Pauli, barytonisty opery włoskiej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Iwonicz i jego okolice“ opisał Władysław Bełza, a wydał zarząd zdrojowy w Iwoniczu, w eleganckiem, sześcioma widokami ozdobionem wydaniu.

— *Tygodnik powszechny*, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 28 zawiera: Grzechy królewskie, powieść historyczna Wincentego Rapackiego. Pogadanka, przez Quisa. Z Sully Prudhomme'a. W żałobie (En deuil), przez Hajotę. Korespondencya z Yokohama, przez E. S. Jeden z wielu, wspomnienie pośmiertne o lekarzu Fortunacie Nowickim, przez Leonarda Sowińskiego. Nasi gospodarze, przez Stanisława Rewieńskiego. Synowa, opowiadanie lekarza, spisała W. Z. Kościałkowska. Wystawa przemysłowa na placu Ujazdowskim przez J. W. Notatki literackie, (zadanie historyi literatury polskiej). Kronika polityczna. Rozmaitości. (Teatr i sztuki piękne. Sztuka, literatura i nauka. Rzeczy społeczne. Statystyka. Wynalazki i odkrycia. Różne) Szachy. Ryciny: Paralityk i ślepy, rzeźba G. Michel'a. Nowinki, z obrazu Józefa Wodzińskiego. Grodno po pożarze. Margr. Robert Salisbury. Dodatek: O dziecko. (Solange de Croix-Saint-Luc), przez Alberta Delpita. Japończycy, ich kraj i obyczaje. (Podróż naokoło świata), przez Hr. Rajmunda de Dalmas, tłomaczenie z fracuskiego H. J. B. Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

Komitet wystawy krakowskiej, rolniczej i przemysłowej, projektowanej na rok 1886 w Krakowie, zbierze się w piątek dnia 17 lipca br. o godzinie 6½ wieczór w sali obrad Izby handlowej pod Nr. 59 przy ulicy Grodzkiej. Prezes Izby handlowej zaprosił członków komitetu okólnikiem na to posiedzenie.

Produkcya siarki w Swoszowicach zaniechaną została przez rząd, wskutek tego około 600 robotników pozostało bez zatrudnienia. Mała tylko część zdołała znaleźć zajęcie przy salinach wielickich.

Odnoga kolei dąbrowskiej z Bzina do Koluszek, łącząca bezpośrednio kolej powyższą z warszawsko-wiedeńską, zostanie w tych dniach ukończoną i oddaną do użytku publicznego. Z otwarciem odnogi tej na stacyach: Radom, Kielce, Bzin, Jędrzejów, Miechów, Wolbrom, Iwangród i Ostrowiec, sprzedawane będą bilety pasażerskie, oraz ekspedyowane towary do stacyi kolei wiedeńskiej i bydgoskiej: Warszawa, Skierniewice, Piotrków, Radomsk, Częstochowa, Łowicz, Kutno, Włocławek, Aleksandrów i z tych również odwrotnie na powyższe stacye kolei dąbrowskiej. Pod miastem Tomaszowem nowy most żelazny na Pilicy ma 525 stóp angielskich długości. Odbyte w tych dniach próby wytrzymałości mostu dały zadawalniające rezultaty. Most ten pod względem długości jest czwartym z rzędu mostem w kraju. Komisya odbiorcza spodziewaną jest na linii dn. 22 b. m., a po jej przejeździe bezzwłocznie nastąpi otwarcie ruchu pasażerskiego.

Z powodu nowego cła rosyjskiego piszą z Warszawy do *Pol Cor.* Szef rosyjskiego departamentu cłowego w ministerstwie skarbu Tuchołkc, objeżdżał niedawno pograniczne rosyjskie komory cłowe ze względu na obowiązującą od 13 bm. nową taryfę cłową. Ta nowa taryfa cłowa niepokoi w uzasadniony sposób osiadłych na granicy spedytorów, a szczególniej austryackich poddanych. Obawiają się mianowicie zmniejszenia się wywozu do Rosyi, gdyż właśnie główne artykuły dotychczasowego wywozu z Austryi zostały ciężko dotknięte przez nową rosyjską taryfę cłową. Odnosi się to w szczególności do przemysłu dla wyrobu żelaza i maszyn, który dostarczał Rosyi znacznej liczby przyrządów dla cukrowni i browarów. Wyroby te wskutek nowej taryfy cłowej uległy 35 procentowemu podwyższeniu cłowemu; 20-procentowego podwyższenia cłowego doznały w nowej taryfie cłowej: szkło, porcelana, wino, owoce ogrodowe i winogrona, a tych ostatnich podczas odnośnego sezonu można przez granicę do Rosyi w ogóle wywozić dziennie tylko po 1000 koszów, ważących po 20 kilo.

Dochód z podatku od nafty, zaprowadzonego ustawą z dnia 26 maja r. 1882, prawie się potroił w przeciągu niespełna dwu lat. W pierwszym roku przyniósł skarbowi austryackiemu 796.000 złr., węgierskiemu 353.925 złr., razem 1,149.925 złr. W te samy wliczono już podatek, nałożony na wszelkie zapasy, jakie się znalazły były w chwili wykonania ustawy. W r. 1884 zaś tenże podatek przyniósł skarbowi austryackiemu 1,500.390 złr., węgierskiemu zaś 1,732.446 złr., razem 3,232.836 złr. Tak nagły wzrost w Węgrzech pochodzi ztąd, że w Riece utworzono wielkie rafinerye nafty kaukazkiej. W Galicyi samej zebrano w r. 1883 podatku 759.604, a w r. 1884 1 277.957 złr; niektóre przedsiębiorstwa opłacały roku przeszłego prawie trzy razy tyle podatku, niż rok przed tem, co bez wątpienia świadczy o podnoszeniu się tej gałęzi przemysłu. A byłoby i dla skarbu państwa i dla przedsiębiorców nie równie korzystniej, gdyby rząd zechciał się energiczniej zaopiekować wykonaniem niektórych projektów lub dezyderatów, odnoszących się bądź do wybudowania linii bocznej z Kołomyi do Słobody Rungurskiej, bądź do zaprowadzenia na kolejach wagonów cysternowych. Co do liczby rafineryj dodajemy, że w Galicyi było r. 1884 57, na Bukowinie 2, w Austryi Niższej 3, a w Węgrzech 13. Porównawszy ilość produkcyi galicyjskiej na podstawie sumy podatku, z ilością wyprodukowaną we Węgrzech, pokazuje się, że rafinerye galicyjskie są przeważnie bardzo małe.

Browary w Austryi. W całej Austryi browarów czynnych było w ubiegłej kampanii 1934, o cztery mniej, niż roku przeszłego; w Galicyi 185. Wyprodukowano ogółem w hektolitrach na prowincyi 11.359.193, więcej niż przeszłego roku o 485.189; z tego w Galicyi 505.882; w miastach zamkniętych 1.033 002, więcej o 29.918, z tego w Galicyi tj. we Lwowie i Krakowie 124.800. Podatek wynosił ogółem 22.785.364 złr, więcej o 981.499 złr. z tego w Galicyi 1.142.309, więcej o złr. 236.543.

Liczba browarów zmalała, a mimo to tak ilość produktu, jak suma podatku podniosły się znacznie; pochodzi to ztąd, że małe browary nie mogąc wytrzymać konkurencyi z większemi, pracującemi przy pomocy maszyn parowych, przestają produkować, chociaż warunki konsumcyi stają się lepsze.

I we Węgrzech wyrób piwa znacznie się podnosi, bo i tam w ostatniej kampanii wyprodukowano 645.306 hektol. w porównaniu z rokiem dawniejszym więcej o 98.255 hekt.

Mimo wzmagania się produkcyi piwa nawet w lepszym gatunku, dowóz z zagranicy podniósł się również z 9294 hektol na 27.766 głównie z Bawaryi; wywieziono zaś 225.491 hektl. ze zwrotem podatku w wysokości 418.630 złr. Uwzględniwszy całą produkcyę, wywóz i przywóz — wypada w całej monarchii po 33 litry na głowę!

Najwięcej wyprodukowały w ubiegłej kampanii browary w Schwechacie i St. Marx; pierwszy z nich 444.350 hektol., drugi 378.540 hekt.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Ems, 15 lipca. Cesarz odjechał wczoraj po południu do Koblencyi.

Paryż, 15 lipca. Uroczystość narodowa odbyła się wszędzie w sposób, jak zwykle, ożywiony. Nie było żadnego przykrego wypadku.

Londyn, 15 lipca. W Izbie gmin na zapytanie Fitzmaurice'a odpowiedział Bourke, że cesarz austryacki darował łaskawie pani Paget, żonie ambasadora angielskiego w Wiedniu, obraz Hickela, przedstawiający Izbę gmin z roku 1793, i że pani Paget darowała go galeryi narodowej w Londynie. Cały naród wdzięczny jest cesarzowi za ten łaskawy i wspaniałomyślny podarek, a kraj przyjmuje go z wdzięcznością jako cenny i interesujący przyrost zbiorów narodowych.

Londyn, 15 lipca. Churchill oświadczył, iż nie było żadnych układów z emirem o zajęcie Kandharu, jednak Anglia jest obowiązaną udzielać emirowi pomocy, jeżeli jej zażąda dla obrony tegoż Kandaharu.

Londyn, 15 lipca. *Daily Telegraph* dowiaduje się, że rząd angielski otrzymał od mocarstw oznajmienie, zapowiadające dość wyraźnie, iż zażądają wyjaśnień, gdyby rząd angielski w kilku najbliższych dniach chciał przystąpić do wypuszczenia pożyczki egipskiej w wysokości 9 milionów fnt. szterl.

Madryt, 15 lipca. W całej Hiszpanii było wczoraj 1091 nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę, a 474 wypadków śmierci.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 15 lipca 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	83·05
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	100·10
„ srebrna	—·—	83·65
„ złota	—·—	109·25
4% Renta złota węgierska	99·42	99·47
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	871·—
Akcye kredytowe austryackie	285·90	286·—
„ „ węgierskie	290·50	290·50
Londyn	—·—	124·50
Napoleondor	—·—	9·87
Lombardy	—·—	136·10
Akcye Karola Ludwika	243·50	244·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	229·50
Anglo-bank	99 —	98·75
Union	78·80	79 —
Bankverein	101·50	101·50
Staatsbahn	297·50	298·10
Elbethalb.	—·—	167·—
Tramway	194·75	195·80
Landerbank	96 —	95·90
Alpine	—·—	—·—
Marka	—·—	61·10
Rubel	124·50	—·—
Dukat	—·—	5·89
Berlin d. 15 lipca 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	469·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie co 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 10 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 15/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 75	124 50
Marki niemieckie . „ 100 mar.	60 75	61 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 40
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 —	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 75	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88 25	89 25
5% „ „ „ „ „	99 50	100 25
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 14/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 60	100 25
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 —	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 —	97 75

Warszawa, dnia 14/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 —
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 50

Wiedeń, dnia 14/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 05	83 20
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 85	84 —
4% „ „ złota . „ „ 100	109 15	109 30
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 90	100 05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 50	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 25	142 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 25	167 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 40	99 55
5% „ papierowa . „ „ 100	93 —	93 20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 50	109 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 75	120 25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	119 —	119 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	119 90	120 30

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 25
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 60	102 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 10	103 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 85	34 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	20 50	20 75

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 40	101 80
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 60	99 10
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 10
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	97 50	98 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 50	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 25	103 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 90	102 30
4% „ „ „ „ „ 100	99 20	99 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	— —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 50	101 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 25	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 60	100 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 50	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 40	82 80
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 —	91 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 25	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 50	99 75
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	151 75	152 20
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 20	100 60
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 —	99 25
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 —	75 25

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 75	177 25
Klary „ 40 „ m. k.	43 50	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	113 —	— —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	42 50	43 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 70	14 90
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 30
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 —	18 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 50
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	99 —	99 50
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	101 50	101 90
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	285 50	286 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	290 25	290 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	95 80	96 —
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	872 —	874 —
—·—	Unionbank „ 100 „	79 —	79 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.79	Alfold-Fiuma . na 200 zł.	186 —	186 50
173·25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2358 —	2363 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 —	211 50
14·75	Karola Ludwika „ 210 „	242 75	243 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	227 50	228 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	238 —	238 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	148 75	149 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	186 25	187 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	185 —	185 50
32 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	295 75	296 —
7 fr.	Lombardy (Sudbahn) „ 200 „	136 25	136 75
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	462 —	463 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 88	5 90
20-to Frankówki „ „	9 87	9 88
20-to Markówki „ „	12 21	12 23
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 19	10 21
Funty szterlingi „ „	12 42	12 47
Banknoty włoskie „ „	49 20	49 30
Ruble papierowe . za 100 sztuk	124 25	124 75